

MOSKWA, 13 LISTOPADA 1967

Москва, 13 ноября 1967 г.

Дорогая Мария Львовна!

Как было хорошо получить Ваше письмо! Я отвечаю с таким опозданием потому, что получила его только недавно, вернувшись из Ленинграда, где я была в командировке.

Папа умер почти внезапно, от инфаркта, его успели отвезти в больницу, и там он пробыл двое суток, и все было кончено. Одному я рада, что почти до последних дней он жил, как полноценный человек, читал, слушал музыку, ходил за хлебом, хотя и чувствовал себя все хуже. Порвалась какая-то связь для меня с прошлым, и в частности, с Варшавой, где я в свой единственный приезд искала улицу, где он жил в 1912 году: угол Длугой и Медовой... Мама попрежнему работает, но конечно, чувствует себя как в тупике и без просвета.

Мое здоровье все же ничего, раз я сумела после всего еще поехать в Ленинград. Как раз за несколько дней до смерти отца я получила от разных людей оба посланных Вами лекарства. Как я Вам благодарна, Юра просто спасается этим импортным протамином, потому что принимая наш, остается лежать в постели, а не жить и работать. У меня заботами Вашими и друзей (вплоть до Поля Гарвина) пока салазопирин есть, и даже есть запас. Но я продолжаю его непрерывно принимать, потому что как только прекращаю, сразу становится резко хуже. Благодарение Богу, что есть это лекарство.

Мне очень жаль, что здоровье Вашего мужа не позволяет Вам уехать. Мы были бы так рады, если бы Вы могли пожить у нас просто так. Я, конечно, многое бы дала, чтобы приехать в Варшаву, и в особенности вместе с мужем, для которого единственная возможность поехать вместе, спасибо Вам большое за это предложение.

Я надеюсь, что ближе к весне будет видно, возможно ли это для нас обоих по здоровью и всему остальному. Моя работа приняла совсем другое направление, чем в предыдущие годы. Я начала заниматься не просто статистикой текста и словаря, а тем, как это отражается в мозгу носителя языка. Это обычно относят к психолингвистике, поскольку принято считать психолингвистикой все, что связано с восприятием речи человеком. Я занимаюсь тем, как воспринимается написанное слово в зависимости от его частоты и структуры, а также тем, как человек интуитивно умеет оценивать вероятности слов и других единиц речи. Это очень перспективно, особенно было бы хорошо принято среди коллег в МІТ или Гарварде. Здесь это было с интересом

встречено в Институте им. Павлова в Ленинграде, где занимаются сходными вещами применительно к рисункам. Дело это трудное, и я стала постепенно экспериментатором, почти как завзятые психофизиологи. Конечно, приходится всему учиться. Но я очень довольна этим поворотом. Как это ни странно, первый намек на это направление мне подсказал Кома, когда я принесла ему в 1961 году первый вариант своей диссертации. Теперь кажется, что это было очень давно. Когда я послала Вам свою статью (как она, кстати?) я еще не знала, что существует целое направление (в Штатах) связанное с тем, что человек и его интуиция — лучший инструмент оценки. Это называется психофизическое шкалирование, субъективная психофизика.

Помимо работы, едва ли могу сообщить особо радостные новости. Очень надеюсь на встречу с Вами. Пишите иногда, а то делается совершенно грустно. Юра Вам сердечно кланяется.

Обнимаю Вас с нежностью.

Ваша Рита

[S t e m p l e:] 1) Москва, 15 XI 67. 2) Warszawa, 18 XI 67.

Masz. Arch. IBL PAN, k. 2 i koperta. — Ostatnie zdanie i podpis odręczne.

*Przekład polski*

Moskwa, 13 listopada 1967 r.

Droga Mario Lwowna!

Jak dobrze było otrzymać list od Pani! Odpowiadam z takim opóźnieniem dlatego, że dostałam go całkiem niedawno po powrocie z Leningradu, gdzie byłam na delegacji.

Ojciec umarł niemal nagle, na zawał, zdążyli go tylko odwieźć do szpitala, tam spędził dwie doby i wszystko się skończyło. Z jednego się cieszę, że niemal do ostatniego dnia żył jako pełnowartościowy człowiek, czytał, słuchał muzyki, chodził po chleb, chociaż czuł się coraz gorzej. Zerwana została dla mnie jakaś więź z przeszłością, w tym – z Warszawą, gdzie w czasie swego jedyne go pobytu szukałam ulicy, na której mieszkał w 1912 roku: róg Długiej i Miodowej... Mama pracuje jak dawniej, ale, oczywiście, czuje się jak w ślepej uliczce i bez prześwitu.

Z moim zdrowiem jest całkiem nieźle, skoro po tym wszystkim mogłam jeszcze pojechać do Leningradu. Akurat kilka dni przed śmiercią ojca otrzymałam od różnych osób oba

przesłane przez Panią lekarstwa. Jak jestem Pani wdzięczna! Jurę po prostu ratuje ta importowana protamina, ponieważ, gdy przyjmował naszą, leżał w łóżku, nie mógł żyć i pracować. Ja na razie, dzięki trosce Pani i przyjaciół (z Polą Garvinem włącznie) mam salazopirynę i to nawet jakiś zapas. Nadal ją zażywam bez przerwy, ponieważ, gdy jej nie biorę, od razu czuję się dużo gorzej. Bogu dzięki, że jest takie lekarstwo.

Bardzo mi żal, że zdrowie męża nie pozwala Pani na wyjazd. Bardzo byśmy się cieszyli, gdyby Pani mogła pomieszkać u nas — tak po prostu. Ja, oczywiście, wiele bym dała, by przyjechać do Warszawy, szczególnie z mężem, dla którego jedyną możliwością jest wyjazd wspólny; dziękuję Pani bardzo za tę propozycję. Mam nadzieję, że bliżej wiosny będzie jasne, czy jest to dla nas obojga możliwe z powodu zdrowia i z innych przyczyn. Moja praca uzyskała zupełnie inne ukierunkowanie niż w latach ubiegłych. Zaczęłam się zajmować nie statystyką tekstu i słownika po prostu, ale tym, jak się to odbija w mózgu użytkownika języka. Te sprawy zwykle zaliczane są do psycholingwistyki, gdyż przyjęte jest odnosić do psycholingwistyki wszystko, co jest związane z odbiorem mowy przez człowieka. Zajmuję się tym, jak odbierane jest słowo pisane w zależności od jego frekwencji i struktury, a także tym, jak człowiek intuicyjnie potrafi oceniać prawdopodobieństwo słów i pozostałych jednostek języka. Jest to bardzo perspektywiczne, byłoby szczególnie dobrze przyjęte wśród kolegów w MIT czy na Harvardzie. Tutaj spotkało się z zainteresowaniem w Instytucie im. Pawłowa w Leningradzie, gdzie są ludzie zajmujący się podobnymi rzeczami w odniesieniu do rysunków.

Jest to sprawa trudna i ja stopniowo stałam się eksperymentatorem, niemal jak zawzięty psychofizjolog. Oczywiście, trzeba się wszystkiego uczyć. Ale bardzo jestem zadowolona z tego przewrotu. Choć może się to wydać dziwne, pierwszy wzmiankował o tym ukierunkowaniu, podpowiadając mi je, Koma, gdy w 1961 roku przyniosłam mu pierwszy wariant swojej rozprawy. Teraz wydaje się, że było to bardzo dawno. Kiedy posłałam Pani swój artykuł (notabene, co z nim?), jeszcze nie wiedziałam, że istnieje cały kierunek (w Stanach) związany z tym, że człowiek i jego intuicja — to najlepszy instrument oceny. Nazywa się to skalowaniem psychofizycznym, subiektywną psychofizyką.

Oprócz pracy chyba nie mogę przekazać Pani szczególnie radosnych wieści. Mam wielką nadzieję na spotkanie z Panią. Niech Pani czasem napisze, bo bez tego robi się całkiem smutno. Jura serdecznie się Pani kłania.

Czule Panią ściskam.

Oddana Rita